

Wojna ukraińsko-rosyjska kwestią najbliższych dni?

26 kwietnia 2014

Na naszych oczach następuje zdecydowana eskalacja sytuacji na Ukrainie. Jak wiadomo wschodnia część kraju ma obecnie separatystyczne nastroje. Doszło do tego, że proklamowano nawet Republikę Doniecką w Doniecku oraz Republikę Noworosyjską ze stolicą w Odessie. Szczególnie niebezpiecznie wygląda sytuacja w Słowiańsku. Jak wiadomo miasto Słowiańsk od kilkunastu dni pozostaje pod kontrolą sił separatystycznych. Ukraińskie tymczasowe władze robią co mogą, aby odbić to miasto, ale trudno określać dotychczasowe osiągnięcia inaczej niż jako kompromitujące dla tych sił zbrojnych. Wcześniej widzieliśmy czołg, który został zatrzymany przez ładę Nivę a dzisiaj doszło do okrążenia miasta, ale wciąż daleko do jakiegokolwiek sukcesu. Jest to o tyle trudne, że ludność cywilna popiera tych separatystów nazywanych przez puczystów z Kijowa „terrorystami”. Jak wiadomo historię piszą zwycięzcy i żołnierze AK też byli początkowo określani mianem bandytów i terrorystów. Oczywiście Rosja gra cynicznie, bo w Moskwie wiedzą, że zdecydowana większość mieszkańców wschodniej Ukrainy ich popiera. Udało się to uzyskać poprzez oddziaływanie propagandowe zaimplementowane w rosyjskich mediach, które są powszechnie oglądane w rosyjskojęzycznych regionach. Z drugiej jednak strony widząc panoszących się w Kijowie neobanderowców oskarżenia o faszyzm nie wydają się aż taką niedorzecznością.

Sytuacja na wschodniej Ukrainie jest daleka od normalizacji, a oprócz Słowiańska do incydentów dochodzi też w Kramatorsku gdzie dzisiaj doszło do zestrzelenia ukraińskiego śmigłowca. Nie wiadomo do końca jak do tego doszło, ale według niektórych źródeł dokonał tego snajper ze strony separatystów, który oddał strzał w kierunku zbiorników paliwa i zdołał doprowadzić

do eksplozji. Przypomnijmy, że kilka dni temu, prezydent Rosji Władimir Putin powiedział, że „Jeśli rzeczywiście obecna władza w Kijowie zacznie używać wojska przeciwko ludności cywilnej, będzie to bez wątpienia bardzo poważne przestępstwo przeciwko narodowi.” Może to być też wykorzystane jako legitymizacja działań wojsk rosyjskich, które nadal gromadzą się na granicy z Ukrainą. Dzisiaj żołnierze prowadzili manewry nawet w odległości kilometra od granicy ukraińskiej. Powyższe nagranie pochodzi z miejscowości Nowoszachtyńsk znajdującej się w bezpośredniej odległości od granicy z Ukrainą. Jak widzimy transporty nadal trwają. Jadą bojowe wozy piechoty, auta z transportem żołnierzy, ale i cysterny z paliwem, co rzeczywiście wskazuje na to, że plany Rosjan zakładają inwazję lądową.

Rosyjskie wojska nie naruszały ukraińskiej granicy w ramach manewrów wojskowych – oświadczył pełniący obowiązki szefa Ministerstwa Obrony Ukrainy Michaił Kowal. Zgodnie z jego danymi, przedwczoraj, 24 kwietnia, rosyjskie kolumny zbliżyły się do ukraińskiej granicy na odległość do kilometra oraz odbyły się manewry lotnictwa. 24 kwietnia minister obrony Rosji Siergiej Szojgu ogłosił rozpoczęcie ćwiczeń zbrojnych na granicy z Ukrainą. Minister podkreślił, że manewry są odpowiedzią na operację zbrojną kijowskich władz przeciwko mieszkańcom południowego wschodu kraju. Z kolei pełniący obowiązki prezydenta Ukrainy Ołeksandr Turczyn wezwał Rosję do odsunięcia wojsk od granicy.

Według Departamentu Obrony Stanów Zjednoczonych, w ciągu ostatnich 24 godzin rosyjskie myśliwce wielokrotnie naruszały przestrzeń powietrzną Ukrainy. Szczegółów incydentu przedstawiciel Pentagonu Steve Warren, który złożył oświadczenie wieczorem 25 kwietnia, nie przedstawił. Wezwał on Moskwę do podjęcia natychmiastowych kroków zmierzających do deeskalacji sytuacji na Ukrainie. Rosja na razie nie skomentowała tego oświadczenia. Wcześniej sekretarz obrony Stanów Zjednoczonych Chuck Hagel określił niebezpieczną

prowokację ruchu rosyjskich sił zbrojnych niedaleko ukraińskiej granicy.

Od 25 kwietnia granica między Krymem a kontynentalną Ukrainą będzie funkcjonowała jako państwowa – poinformowała rosyjska Federalna Służba Migracyjna. „W najbliższym czasie zostaną ustalone przejścia graniczne, sposób przekroczenia granicy oraz konieczność wydawania kart migracyjnych” – poinformował pracownik FSM Piotr Jarosz. Podkreślono, że nie zostaną wprowadzone ograniczenia ruchu transportu i dostaw żywności. 16 marca na Krymie odbyło się referendum w sprawie statusu regionu. Za jego przyłączeniem do Rosji zagłosowało 97% mieszkańców. 21 marca prezydent Rosji Władimira Putin podpisał ustawę w sprawie przyłączenia Krymu i Sewastopola do Rosji jako podmiotów federacji.

W Słowiańsku rozpoczął się drugi etap operacji specjalnej, którego celem jest całkowite zablokowanie miasta – oświadczył Siergiej Paszynski, pełniący obowiązki szefa administracji mianowanego przez Radę Najwyższą prezydenta Ukrainy. Władze w Kijowie realizują na wschodzie kraju operację specjalną z udziałem wojsk przeciwko zwolennikom federalizacji kraju. Prezydent Rosji Władimir Putin nazwał wczoraj wykorzystywanie przez władze kijowskie armii przeciwko swojemu narodowi zbrodnią, a samą operację – pacyfikacyjną.

Waszyngton powinien zmusić Kijów do niezwłocznego wstrzymania operacji militarnej na wschodzie Ukrainy – czytamy w oświadczeniu MSZ Rosji. „Nieprzewidywalność rozwoju sytuacji w południowo-wschodnich regionach Ukrainy, gdzie przeciwko mieszkańcom wysłano regularne jednostki wojskowe, pododdziały specjalne i skrajnie nacjonalistyczne formacje militarne, wymaga pilnych działań w zakresie zmuszenia kijowskich władz, którym patronują USA, do powściągliwości i nieużywania siły” – podkreślono w dokumencie. „Moskwa ma nadzieję, że USA podejmą wreszcie pilne działania w celu deeskalacji sytuacji zgodnie z genewskimi porozumieniami z 17 kwietnia i że zdają sobie sprawę ze swojej odpowiedzialności za to, co się dzieje” –

podkreślił resort.

Rosja wzywa do natychmiastowego zaprzestania wszelkich działań bojowych i przemocy, wycofania wojsk i przystąpienia do pełnej realizacji przez strony ukraińskie Deklaracji Genewskiej z 17 kwietnia 2014 roku. Rosja konsekwentnie popiera jej pełną realizację, także w kwestii działalności misji OBWE – czytamy w oświadczeniu MSZ Rosji. Resort poinformował również, że uważa za konieczne podjęcie środków przewidzianych przez porozumienie z 21 lutego, które podpisali liderzy sformowanej w Radzie Najwyższej koalicji i poświadczyli ministrowie spraw zagranicznych Niemiec, Polski i Francji w Kijowie. Porozumienie między władzami i opozycją Ukrainy przewidywało stworzenie koalicji i sformowanie rządu jedności narodowej.

Rzecznik Dumy Państwowej Rosji (niższa izba parlamentu) Siergiej Naryszkin uważa za przestępstwo operację pacyfikacyjną, realizowaną przez kijowskie władze na wschodzie Ukrainy. Naryszkin powiedział to dziennikarzom w Petersburgu przed posiedzeniem ustawodawców. „Ludzie, którzy doszli do władzy w wyniku zamachu stanu w Kijowie, nadal udowodniają, że nie ma możliwości porozumienia się z nimi” – podkreślił on, dodając, że „ci politycy nie boją się ani Boga, ani sądu historii”. Naryszkin wezwał także europejskich partnerów do dania trzeźwej oceny sytuacji na Ukrainie i „uświadomienia sobie, w co są wciągani”. Zgodnie z jego słowami, USA „działają cudzymi rękoma”, żeby zrekompensować klęskę swojej polityki na Ukrainie kosztem działań krajów europejskich.

W Ługańsku (miasto ukraińskie przy granicy z Rosją) zatrzymano osobę finansującą Prawy Sektor. Bezrobotny mężczyzna samodzielnie finansował ługańską komórkę nacjonalistów Prawego Sektora, jednak przyznał, że pieniądze pożyczał od znajomych. Zgodnie ze słowami zatrzymanego przyjaciela dawali mu pieniądze mając nadzieję na zdobycie kontaktów, który nawiązał on na stanowisku „koordynatora”. Mężczyzna twierdzi, że znał szefa MSW Ukrainy Władimira Guśławskiego i gubernatora obwodu ługańskiego Michaiła Bołotskiego. Wśród swoich przyjaciół

zatrzymany wymienił deputowanego Partii Regionów Romana Łandika. Wielokrotnie pożyczał on również od niego pieniądze.

MSZ Ukrainy poinformowało o utracie kontaktu z członkami misji wojskowej Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE), którzy pracują w obwodzie donieckim, gdzie odbywają się wiece zwolenników referendum, a także prowadzona jest operacja specjalna Służby Bezpieczeństwa i ukraińskich żołnierzy. Ukraińscy dyplomaci informowali wcześniej, że 21 kwietnia na południowy wschód kraju przybyła kolejna międzynarodowa grupa obserwatorów wojskowych pod przewodnictwem Niemiec. Zastąpiła ona holenderską grupę, która pracowała tam od 12 kwietnia.

Kraje G7 będą zgodnie i szybko działać w kwestii wprowadzenia nowych sankcji przeciwko Rosji na mocy porozumienia zawartego przez liderów państw – podano w oświadczeniu „siódemki”. Przede wszystkim, jak podkreślono w oświadczeniu, G7 (USA, Niemcy, Japonia, Wielka Brytania, Francja, Włochy i Kanada) gotowe są do wzmocnienia sankcji przeciwko Rosji „biorąc pod uwagę potrzebę zapewnienia pokojowych wyborów na Ukrainie w przyszłym miesiącu”. USA i UE w poniedziałek ogłoszą nowe sankcje wobec szeregu Rosjan i rosyjskich organizacji. Oczekuje się, że na amerykańską listę trafi 15 osób, które rzekomo mają związek z sytuacją na Ukrainie.

Przywódcy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Włoch i Francji opowiedzieli się za przyjęciem nowych sankcji wobec Rosji – poinformował w piątek Pałac Elizejski. W oświadczeniu poinformowano, że prezydent Francji Francois Hollande odbył rozmowy telefoniczne z prezydentą USA Barackiem Obamą, kanclerz Niemiec Angelą Merkel oraz premierami Włoch i Wielkiej Brytanii, Matteo Renzim i Davidem Cameronem. Kanclerz Niemiec Angela Merkel oświadczyła, że Niemcy muszą rozważyć kwestię rozszerzenia sankcji wobec Rosji z powodu braku postępów w sprawie Ukrainy.

O celowości aktywnego zaangażowania Organizacji Bezpieczeństwa

i Współpracy w Europie w rozwiązanie kryzysu na Ukrainie mówili podczas rozmowy telefonicznej ministrowie spraw zagranicznych Rosji i Niemiec, Siergiej Ławrow i Frank-Walter Steinmeier. Ławrow wezwał również do położenia kresu wszelkiej przemocy na Ukrainie, w tym wykorzystywaniu armii przeciwko ludności i działalności zbrojnych radykałów. Ministerstwo Spraw Zagranicznych Federacji Rosyjskiej poinformowało, że „ministrowie wyrazili głębokie zaniepokojenie w związku z rozwijaniem się kryzysu na Ukrainie i potwierdzili konieczność pełnego wdrożenia porozumień genewskich, zwracając uwagę na ważną rolę OBWE w nawiązywaniu dialogu między władzami w Kijowie i zwolennikami referendum na Ukrainie”.

Prawdopodobieństwo deficytu żywności w Rosji z powodu ograniczeń dostaw lub sankcji Zachodu wobec kraju jest wykluczone – oznajmił w Moskwie szef Ministerstwa Rolnictwa Rosji Nikołaj Fiodorow. „Nawet w średnioterminowej perspektywie nie sędzę, że mogą wystąpić odczuwalne zakłócenia w dostawach z powodu procesów politycznych, zachodzących wokół Rosji” – podkreślił szef resortu. Fiodorow dodał również, że Rosja ma szereg alternatywnych partnerów, którzy mogą szybko rozpocząć dostawy tych rodzajów produktów, których deficyt jest prognozowany. Chodzi między innymi o zakupy w Australii, Brazylii, Peru i Urugwaju.

Agencja „Regnum” poinformowała, że do strajkujących w Krasnodonie (obwód ługański) górników dołączyli pracownicy komunikacji miejskiej (kierowcy trolejbusów). Od 22 kwietnia strajkują pracownicy sześciu kopalń należących do najbogatszego Ukraińca Rinata Achmetowa. Protestujący zgłosili postulaty o charakterze socjalnym i politycznym. Postulaty polityczne dotyczą przywrócenia do pracy 30. górników zwolnionych z powodu udziału w antyrządowych protestach oraz oficjalnego pozwolenia kierownictwa spółki na wyjazdy do Ługańska, gdzie pod siedzibą SB odbywają się wiece. Kopalnie mają udostępniać załogom autobusy dla tych wyjazdów. Ponadto górnicy żądają dwukrotnej podwyżki płac. Płaca w kopalniach

Achmetowa wynosi maksimum 6.000 hrywien (ok. 1500 zł). Strajki rozpoczęły się po wiecu na rzecz federalizacji Ukrainy. Manifestanci blokowali drogę autobusom wiozącym górników na kolejną zmianę, agituując do rozpoczęcia protestu.

Przeprowadzony w połowie kwietnia na Południowo-Wschodniej Ukrainie sondaż opinii publicznej pokazuje, że wśród mieszkańców tego regionu istnieje znaczące poparcie dla podnoszonych przez ukraińską lewicę postulatów „nacionalizacji mienia wszystkich oligarchów w interesie ludzi pracy”. Hasło takie głosi m.in. bardzo aktywne w antyrządowych akcjach protestacyjnych na Południowym-Wschodzie Ukrainy Zjednoczenie „Borot’ba”, zapowiedź priorytetu „kolektywnych form własności” znalazła się w deklaracji założycielskiej Donieckiej Republiki Ludowej. Według sondażu przeprowadzonego na zlecenie ukraińskiego tygodnika „Zierkało Niedieli”, postulat ten może liczyć na zdecydowane poparcie 24,3 proc. mieszkańców ośmiu obwodów Południa i Wschodu Ukrainy. Tyle osób zgodziło się ze stwierdzeniem, że należy „koniecznie znacjonalizować całą własność należącą do oligarchów”. Nie jest to wprawdzie bezwzględna większość, ale warto podkreślić, że stojąca na przeciwległej pozycji grupa – zdecydowanie opowiadająca się za prywatną własnością środków produkcji – jest tam znacznie mniejsza. Pod poglądem, że „państwo powinno szanować prywatną własność i zapewnić mechanizm jej obrony” podpisało się zaledwie 4,3 proc. respondentów. Do tego 5,5 proc. uważa, że „powinna nastąpić amnestia nielegalnego kapitału”. Razem daje to grupę liczącą 9,8 proc.

Największym wzięciem cieszy się przekonanie, że „należy nacionalizować tylko tę własność, która była przywłaszczona przez oligarchów bezprawnie”. Uważa tak 41,2 proc. badanych. Warto jednak zauważyć, że – biorąc pod uwagę historię przestępczej ukraińskiej prywatyzacji – realizacja tego założenia również prowadziłaby nieuchronnie do nacionalizacji. Do grona „miękkich” przeciwników uderzenia w oligarchów należy za to zaliczyć zwolenników poglądu, że „własności nie należy

nacjonalizować, ale oligarchowie powinni dopłacić za bezprawnie pozyskaną własność” (14,4 proc.). W sumie można uznać, że ku postulatowi nacjonalizacji skłania się na Południowym-Wschodzie Ukrainy mniej lub bardziej zdecydowanie 65,5 proc. mieszkańców regionu, podczas gdy kapitalistyczne formy własności preferuje 24,2 proc. Warto zauważyć, że jest to nieco mniej niż wynosi grupa bezwarunkowych zwolenników nacjonalizacji (24,3 proc). Zdania w tych kwestiach nie ma 9,5 proc. respondentów.

Najwyższym poparciem idea nacjonalizacji cieszy się w obwodzie donieckim, gdzie ogłoszono powstanie ludowej republiki. Bezwzględnie popiera ją 38,1 proc. respondentów, wobec zaledwie 6,7 proc. zdecydowanych zwolenników prywatnej własności. W sumie ku nacjonalizacji skłania się tam 73,2 proc. mieszkańców, podczas gdy mniej lub bardziej zdecydowanie za kapitalistycznymi formami własności opowiada się 18,1 proc. Najmniejszą liczbę twardych zwolenników nacjonalizacji znajdziemy w obwodach charkowskim (15,1 proc.) i odeskim (17,8 proc.), ale i tak jest ich tam wyraźnie więcej niż zadeklarowanych prokapitalistów (odpowiednio 8,9 proc. i 10,6 proc.). Tu jednak liczba „twardych” i „miękkich” zwolenników prywatnej własności łącznie dość wyraźnie przewyższa twarde jądro zwolenników nacjonalizacji (28,5 proc. wobec 15,1 proc. w obwodzie charkowskim i 26,6 proc. wobec 17,8 proc. w obwodzie odeskim). Minimalnie połączone siły przeciwników nacjonalizacji przeważają nad „twardymi” antykapitalistami w Dniepropietrowsku (25,3 proc. wobec 23,3 proc.), zaś w Ługańsku nastroje nastroje zbliżone są do tych w donieckiej części Donbasu – 24,6 proc. zadeklarowanych stronników nacjonalizacji wobec 15,4 proc. mniej lub bardziej zdecydowanych zwolenników prywatnej własności. Obwód ługański cechuje w ogóle najmniejsze poparcie dla poglądu, iż „państwo powinno szanować prywatną własność i zapewnić mechanizm jej obrony” – uważa tak tylko 2,2 proc. osób.

Z takim nastawieniem do prywatnej własności w parze idą

poglądy dotyczące udziału we władzy przedstawicieli wielkiego biznesu. 40,1 proc. mieszkańców Południowego-Wschodu Ukrainy jest temu przeciwnych, za jest 31,4 proc. Tylko w dwóch obwodach (odeskim i dniepropietrowskim) spośród ośmiu istnieje społeczne przyzwolenie dla rządów oligarchów – odpowiednio 40,2 proc. vs 29,1 proc. i 40,6 proc. vs 35,4 proc. Najgorzej dla oligarchów pod tym względem sprawa przedstawia się w obwodach nikołajewskim i donieckim (odpowiednio 50,9 proc. vs 23,8 proc. i 50,2 proc. vs 23,5 proc.).

Tygodnik „Zierkało Niedieli” wydawany jest przez powiązaną z amerykańskim kapitałem rodzinę Mostowych, więc na pewno publikacja wyników sondażu nie jest przejawem jakiegoś lewicowego triumfalizmu. Dlatego można postawić tezę, że nastroje te stanowią mocne podłoże dla działalności ukraińskiego ruchu socjalistycznego. Zdają sobie też z nich sprawę tamtejsi kapitaliści, którzy – wobec zapaści ukraińskiego budżetu – podjęli się finansowania specjalnych formacji paramilitarnych, mających za zadanie pacyfikację buntowniczych nastrojów społecznych. Np. w Odessie miejscowy gubernator i oligarcha Władimir Niemirowski z dumą obwieścił 24 kwietnia, że odescy przedsiębiorcy zgromadzili środki na żołd dla 300 funkcjonariuszy nowo sformowanego oddziału specjalnego MSW „Sztorm”, na którego utrzymanie zabrakło pieniędzy w budżecie państwa.

Badanie przeprowadził w dniach 10-15 kwietnia Kijowski Międzynarodowy Instytut Socjologii w ośmiu obwodach Południowego-Wschodu Ukrainy: odeskim, nikołajewskim, chersońskim, charkowskim, ługańskim, dniepropietrowskim, zaporoskim i donieckim. W badaniu wzięło udział 3.232 respondentów, przeprowadzono 1476 wywiadów telefonicznych i 1756 ankiet ulicznych. W każdym obwodzie przeprowadzono nie mniej niż 400 wywiadów.

Kijowskie nacjonalistyczne radykalne władze próbują wywołać na Krymie sztuczną suszę i w dosłownym sensie zadusić półwysep pragnieniem. Dokładnie tydzień temu, na bezpośrednie polecenie

junty w Kijowie zostały zablokowane bramy Kanału Północno-Krymskiego, zapewniającego półwyspowi do 85% wody na potrzeby rolnictwa. Obecnie kanał prawie całkowicie wysechł. Zrobione to bez względu na to, że Krym regularnie płaci za wodę z Dniepru. Teraz jest po prostu zrzucana do Morza Czarnego. Po raz ostatni w regionie robili to nazistowscy okupanci w latach II wojny światowej. Kijowskie władze twierdzą, że jest to problem wyłącznie natury technicznej. Rzekomo Krym źle wypełnił dokumenty. Tymczasem dokumenty były zmieniane już kilkakrotnie zgodnie z wymogami gabinetu Jaceniuka. Kanał jest pusty do tej pory. Zasila go zaledwie minimum wody – dziesięć razy mniej niż wcześniej, aby arteria nie straciła technologicznej zdolności „trzymania wody”. Wodny „szantaż” kijowskiej administracji grozi utratą plonów owoców i warzyw na Krymie, co może wyrządzić szkody szacowane na około 5 mld rubli.

Z wodą pitną na Krymie problemów nie będzie. Jest jej wystarczająco dużo – uważa wiceprzewodniczący Rady Ministrów Republiki Krymu, Rustam Temirgalijew. Pojawia się problem dla rolnictwa, związany z nawadnianiem ziemi. Tym Krymu jednak nie da się pokonać. Rosyjskie spółki, w tym Roshydro, zaczynają szukać warstw wodonośnych. W najbliższym czasie problem zaopatrzenia Krym w wodę zostanie rozwiązany – zapewnił Rustam Temirgalijew. „Kijowska junta, inaczej nie da się jej nazwać, wykorzystuje najbardziej niehumanitarne metody dla zaspokojenia swoich ambicji politycznych. Nie mogą w żaden sposób pogodzić się i uznać prawa 97% mieszkańców Krymu, uczestniczących w referendum 16 marca, do życia w Federacji Rosyjskiej. Metody te są antyhumanitarne. Postępują tak tylko nazistowskie reżimy.” Krymski wicepremier wspominał nazistów nieprzypadkowo. W suchych i ubogich w wodę rejonach czarnomorskich do tej pory pamięta się, jak wojska nazistowskie próbowały jesienią 1941 roku pokonać pragnieniem oblężoną Odessę. Tak samo, jak obecnie rząd Jaceniuka, naziści ponad 70 lat temu zablokowali pracę pompowni i kanał wodny, zaopatrujący miasto w wodę. Miasto przetrwało bez wody 73 dni.

Dzięki bohaterskiej operacji wywiadowców udało się zająć pompownie na kilka godzin, aby dać Odessie czas na zaopatrzenie się w wodę. Prawie wszyscy uczestnicy operacji wówczas zginęli. Na podstawie tego wydarzenia został zrealizowany jeden ze słynnych radzieckich filmów o latach wojennych, „Pragnienie”.

Konflikty wokół zasobów wodnych nie są nowością. Mogą być regulowane dość dobrze opracowanymi normami prawa międzynarodowego – podkreśla ekspert rosyjskiego Instytutu Krajów WNP, Andriej Grozin. W tej sferze jest kilka podstawowych konwencji, które zakazują tego rodzaju antyhumanitarnych działań. „Sądzę, że rząd Republiki Krymu już zebrał wszystkie niezbędne dokumenty i może zwrócić się z nimi do międzynarodowych instancji sądowych. Niestety, międzynarodowa praktyka pokazuje, że takie procesy trwają bardzo długo. O wiele łatwiej byłoby, gdyby strony usiadły przy stole rokowań albo też zaangażowały arbitra, międzynarodową instytucję lub kraj trzeci.”

Kanał Północnokrymski był budowany w latach 1961-1971 siłami całego Związku Radzieckiego. Obecnie krymskie władze razem z Moskwą opracowują projekty zbudowania na półwyspie fabryk odsalania morskiej wody, wiercenia nowych otworów i położenia rurociągu w celu transportowania wody z rosyjskiego Kubania przez Cieśninę Kerczeńską. Poprzez odwodnienie Krymu ukraińska administracja może uderzyć we własne interesy: pozbawi się opłat za tranzyt wody z Dniepru na półwysep.

Aktualne władze ukraińskie usiłują zbudować państwo monoetniczne. W wyniku takiej polityki prześladowane są poważnie mniejszości narodowe, stanowiące ponad 50 procent ludności kraju. W większej mierze od innych grup etnicznych dyskryminację odczuwają Rosjanie. Przy tym zarówno ukraińskie organy ochrony porządku prawnego, jak i wspólnota światowa prawie nie ingerują w ten proces. W ostatnim czasie coraz więcej Rosjan opuszcza Ukrainę, wyjeżdżając do swej historycznej Ojczyzny. Przyznają się, że odstrasza ich

rozruchy, urządzone przez licznych nacjonalistów i neofaszystów w różnych regionach kraju. Aktualne władze kijowskie postanowiły uczynić z Ukrainy państwo, zamieszkałe przez jeden tylko naród. Nie może to przebiegać bezboleśnie – uważa ukraiński politolog Rostisław Iszczenko. „Władze ukraińskie usiłują dokonać fizycznej ukrainizacji wszystkich mniejszości narodowych. Naturalnie, nie może to przebiegać drogą pokojową, gdyż mniejszości narodowe stanowią ponad 50 procent ludności Ukrainy. Gdy większość narodu nie popiera władz, władze mogą wykorzystać dla realizacji swej polityki tylko metody terrorystyczne. Albo też muszą zmieniać swoją politykę.”

Z danych Instytutu Gallopa wynika, że 83% ludności Ukrainy stanowią mieszkańcy rosyjskojęzyczni. Właśnie oni są obecnie najbardziej prześladowani w tym kraju. Przypadki, na które przymykają oczy organy ochrony porządku publicznego na Ukrainie, przerażają swym okrucieństwem. Jedna dziewczyna została brutalnie pobita tylko za to, że mówiła po rosyjsku – powiedział ukraiński politolog Rostisław Iszczenko. „W jednej z restauracji we Lwowie została pobita dziewczyna, która wskutek tego zmarła. Rząd ledwo objął władzę, a już zadeklarował rusofobiczne ukierunkowanie swej polityki. Sama koncepcja polityczna aktualnych władz ukraińskich nie zakłada żadnych ustępstw wobec mniejszości narodowych. Wystarczy, że nawet federalizację władze ukraińskie nazywają separatyzmem i zdradą stanu. Wobec tego władza ukraińska nie zgodzi się na żadne ustępstwa. Tym bardziej, że bojówkarze–nacjonałisci stanowią podstawową siłę uderzeniową tych władz.”

Moskwa niejednokrotnie wzywała ONZ, OBWE i Radę Europy do zwrócenia uwagi na to, że interesy Rosjan są lekceważone. Nacjonałisci nalegają na wprowadzeniu zakazu użytkowania języka Puszkina, na uczynieniu z ludności rosyjskojęzycznej „nieobywateli” – na podobieństwo krajów bałtyckich. Doradca sekretarza generalnego ONZ do spraw praw człowieka Ivan Šimonović, który odwiedził niedawno ten kraj, w swym raporcie,

przedstawionym podczas posiedzenia Rady Bezpieczeństwa ONZ, oświadczył, że Rosjanie są prześladowani, a nawet atakowani. OBWE wzywa Radę Najwyższą do zatwierdzenia nowej ustawy w sprawie praw mniejszości narodowych na Ukrainie. Zresztą, jak dotychczas, nie zmieniło się nic i raczej się nie zmieni – uważa zastępca kierownika katedry krajów przestrzeni postradzieckiej Rosyjskiego Państwowego Uniwersytetu Humanistycznego Aleksander Guszczyn. „W sumie przeważają tendencje negatywne. Na pierwsze miejsce wysuwają się ludzie, którym ludność rosyjska jak najbardziej nie odpowiada. Rada miejska we Lwowie postanowiła, że 9 maja zostaną wywieszone czarne flagi. Język rosyjski nie jest drugim językiem państwowym i szkół rosyjskich nie ma już nawet w Kijowie, nie mówiąc już o innych regionach. Z chwilą przejęcia władzy przez nowe kierownictwo kraju ludność rosyjska znajduje się w stanie trwogi, zdając sobie sprawę z prawdopodobieństwa radykalizacji i pogorszenia swych pozycji.”

Zaniepokojenie z powodu dyskryminacji mniejszości narodowych na Ukrainie wyraziła także w swym niedawnym raporcie Komisja Europejska do spraw rasizmu i nietolerancji. Zresztą, dalej sprawa nie posunęła się. Nadal nie wiadomo, czy Zachód życzy sobie powstrzymania nacjonalistów, podważających prawa etnicznych Rosjan, Polaków, Żydów, Węgrów, Czechów i Niemców.

Rosja może skorzystać z pozwolenia Rady Federacji na wykorzystanie wojsk, jeśli na Ukrainie nie zostanie położony kres przemocy w stosunku do cywilów. Wczoraj na południowym wschodzie kraju zginęło pięciu zwolenników federalizacji: Kijów wysłał przeciwko protestującym sprzęt bojowy i służby specjalne. Operacja militarna na Ukrainie została wstrzymana po tym, jak Rosja ogłosiła rozpoczęcie ćwiczeń wojskowych przy rosyjsko-ukraińskiej granicy. W piątek Kijów poinformował o kontynuowaniu operacji militarnej w rejonie miasta Słowiańsk. Moskwa wzywa do deeskalacji konfliktu, lecz ostrzega, że będzie broniła swoich obywateli w ramach prawa międzynarodowego.

Wdrożenie genewskich porozumień w sprawie Ukrainy z 17 kwietnia jest jedyną drogą rozwiązania sytuacji. Przestrzegać ich powinny jednak wszystkie strony konfliktu. Nieakceptowalne jest żądanie od zwolenników federalizacji Ukrainy zakończenia akcji protestacyjnych i jednocześnie wspieranie nielegalnych uzbrojonych formacji nacjonalistów. Wykorzystywanie armii przeciwko cywilom jest po prostu zbrodnią – podkreśla szef MSZ Rosji, Siergiej Ławrow. „Jest to po prostu akcja pacyfikacyjna, która doprowadziła już do wielu ofiar. Około 160 czołgów, 250 wozów bojowych piechoty oraz inny ciężki sprzęt i lotnictwo walczy z własnym narodem. Jest to krwawa zbrodnia, za którą odpowiedzialność jeszcze ci, którzy popchnęli do tego armię i jestem przekonany, że staną oni przed sądem. Jednocześnie kraje zachodnie, obserwując to wszystko, domagają się od Rosji zaprzestania ingerencji w sprawy Ukrainy i odsunięcia wojsk od granicy.”

Tymczasem to właśnie rozpoczęcie ćwiczeń wojskowych na terytorium Rosji niedaleko ukraińskiej granicy wstrzymało zbrojne tłumienie akcji protestacyjnych zwolenników federalizacji na południowym wschodzie Ukrainy. Wczoraj pełniący obowiązki prezydenta Ołeksandr Turczynow naślał na mieszkańców Słowiańska (odwód doniecki) wojska. Rozkaz został wydany po wizycie w Kijowie wiceprezydenta USA, Josepha Bidena. Sześć tysięcy amerykańskich żołnierzy jednocześnie udało się do Polski i krajów bałtyckich w celu wzięcia udziału w manewrach. Natomiast na Morzu Czarnym i na Bałtyku pojawiły się okręty wojskowe NATO. Jednak o agresywne zachowanie Zachód jak zwykle oskarża Rosję. I to właśnie od Moskwy domaga się przestrzegania genewskich porozumień, których w gruncie rzeczy oprócz Moskwy nikt nawet nie próbował przestrzegać – podkreśla dyrektor Instytutu Rosyjskiej Zagranicy, Siergiej Pantielejew. „Rosja początkowo zajmowała stanowisko, polegające na zapewnieniu pokoju na Ukrainie i bezkonfliktowego rozwoju sytuacji. Niestety, liczne próby skierowania biegu wydarzeń na Ukrainie na te tory natrafiały na negatywną reakcję USA. Nie sposób mówić o Kijowie jako o samodzielnej stronie. Spotkanie

w Genewie pokazało, że gdy Amerykanie wykazują niby gotowość do prowadzenia konstruktywnych rozmów, wszystko kończy się na interpretowaniu porozumień wyłącznie na korzyść Zachodu. Odpowiednio, Rosja zmuszona jest do wywierania presji na tę stronę, która jest coraz mniej zdolna do działania, w ramach możliwości wpływania na sytuację, które ma.”

W dniu 21 lutego prezydent Ukrainy Wiktor Janukowycz i obecne władze Kijowa (ówczesna walcząca opozycja) w obecności ministrów spraw zagranicznych Francji, Polski i Niemiec podpisały porozumienie w sprawie pokojowego rozwiązania kryzysu na Ukrainie. Następnego dnia doszło do zamachu stanu. Nowe kierownictwo podjęło decyzję o zmianie konstytucji i wyznaczyło wybory na 25 maja. Południowo-wschodnie regiony, większość mieszkańców których stanowią rosyjskojęzyczni, odmówiły uznania nowej władzy i domagają się przeprowadzenia przed wyborami reformy konstytucyjnej. W odpowiedzi na akcje protestacyjne Kijów wysłał do regionu oddziały wojsk. Moskwa nie wyklucza, że w związku z najnowszymi wydarzeniami na Ukrainie będzie potrzebne zwołanie pilnego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa ONZ.

Jeśli władze kijowskie nie zrezygnują z operacji pacyfikacyjnych przeciwko własnemu narodowi na wschodzie kraju, to Rosja będzie musiała zwołać pilne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa ONZ. Oświadczył to w telewizji rosyjskiej przedstawiciel Rosji w ONZ Witalij Czurkin. Ostrzegł on również, że rola, odgrywana w kryzysie ukraińskim przez USA, może spowodować dalsze rozluźnienie się stosunków z Moskwą. Rosyjscy dyplomaci sugerują, że na razie nie wszystko jeszcze zostało stracone, i jeszcze można powrócić do porozumień genewskich z 17 kwietnia. Trzeba jedynie, aby Waszyngton zrezygnował z podjudzania swych podopiecznych w Kijowie i zmusił ich do wykonywania wszystkich punktów osiągniętych wcześniej porozumień. Najważniejsze z nich przewidują rezygnację z przemocy i amnestię dla wszystkich więźniów politycznych.

Minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow oświadczył w Moskwie, że pierwsze kroki w kierunku uregulowania sytuacji muszą postawić władze kijowskie i ich protektorzy ze Stanów Zjednoczonych, gdyż to właśnie przy ich pobłażliwości, a także pomocy dochodziło do bezprawia, które nadal panoszy się na Ukrainie. Siergiej Ławrow nie ma już wątpliwości co do tego, kto od samego początku dyrygował całym show w Kijowie. Operacja kontrterrorystyczna została ogłoszona natychmiast po wizycie, złożonej w tajemnicy w Kijowie przez dyrektora CIA Johna Brennana 13 kwietnia. Ogłoszona w Kijowie przerwa wielkanocna w ramach tej operacji została przerwana natychmiast po odwiedzeniu Kijowa przez wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych Joe Bidena 22 kwietnia. Przeprowadził on wówczas spotkania z kierownictwem ukraińskim w zasadzie w roli „przywódcy państwa podczas narady wewnętrznej” – siedział bowiem samotnie na miejscu kierowniczym, a po bokach od niego rozlokowali się przedstawiciele Ukrainy.

Jak oświadczył prezydent Rosji Władimir Putin, akcja pacyfikacyjna, zapoczątkowana przez władze kijowskie przy udziale armii, czołgów i samolotów, jest wymierzona przeciwko własnemu narodowi. Ostatecznie wykazała ona, że rządy w Kijowie sprawuje zwykła junta, czy też klika. Nawet prezydent Janukowycz, który posiada ogólnonarodowy mandat upoważniający go do sprawowania rządów na Ukrainie, nie wysłał wojsk przeciwko uczestnikom akcji protestu na Majdanie – powiedział Władimir Putin. „Jeśli ci ludzie przeszli do tak zwanej ostrej fazy, a w rzeczywistości nie jest to ostra faza, lecz po prostu operacja pacyfikacyjna, niewątpliwie, pociągnie ona za sobą konsekwencje dla tych, którzy podejmują podobne decyzje. Dotyczy to również naszych stosunków międzypaństwowych. Jak potoczy się dalszy rozwój wydarzeń? Otóż zobaczymy. Będziemy wyciągać wnioski na podstawie realiów, jakie powstają na miejscu.”

W rosyjskich mediach wszystkie operacje Kijowa przeciwko zbuntowanym miastom Donbasu i reszty południowo-wschodniej

części Ukrainy już nazywane są nowym określeniem, nader wymownym – „operacja ukraińsko-amerykańska”. Choć Moskwa oficjalnie jeszcze wiąże nadzieję z Genewą, prywatnie rosyjscy dyplomaci uznają, że szanse na to są prawie zerowe. Stany Zjednoczone raczej nie zrezygnują z posunięć natury pacyfikacyjnej, przecież one same te akcje opracowywały, a także kierują nimi i je finansują. Liczni eksperci w Moskwie są zdania, że początek otwartej wojny przeciwko narodowi obwodu donieckiego faktycznie przekreślił wszystko, co pozostawało po porozumieniach genewskich. Natomiast na tle operacji zbrojnych władz kijowskich w Donbasie pojawia się coraz więcej dowodów tego, że USA i Kijów potrzebowały negocjacji w Genewie jedynie w charakterze czasu na przygotowanie operacji pacyfikacyjnych. W pewnym sensie wszystko, co dzieje się wokół Ukrainy, stanowi oznakę złamania już postradzieckiego systemu świata. USA już nie są w stanie narzucać wszem i wobec swej woli, jednak na razie nie mogą pogodzić się z tym i przestawić się na inny model postępowania – powiedział przedstawiciel Rosji w ONZ Witalij Czurkin. „Wyda mi się, że Ameryka znajduje się na rozdrożu. Stany Zjednoczone już uświadomiły sobie, że nie potrafią kierować wszystkim na świecie, lecz nie mogą zmienić swego sposobu postępowania. Czują się niekomfortowo, gdyż widzą inne bieguny siły. Są to Rosja i Chiny. Jest to dla nich raczej niezwykle.” W ogóle, prywatnie rosyjscy dyplomaci sugerują, że w trakcie wielu lat pracy i po mnóstwie przeżytych kryzysów widzieli wiele różnych rzeczy, aczkolwiek takiej dawki kłamstw ze strony Stanów Zjednoczonych i Zachodu jak obecnie, nie widzieli jeszcze nigdy. „Nie jest to nawet wojna informacyjna”, chociaż taka wojna przewiduje manipulowanie faktami, półprawdę, wypaczanie wydarzeń. Natomiast metody i chwytły stosowane obecnie przez Kijów i jego zwierzchników na Zachodzie, bardziej przypominają „histerię kłamstw”.

Ostatnią nowość w tym zakresie ze strony Departamentu Stanu USA podało 24 kwietnia MSZ Federacji Rosyjskiej. Strona amerykańska niejednokrotnie poruszała kwestię „respektowania

praw i interesów biznesowych mieszkających na Krymie obywateli USA". Na wszystkie żądania MSZ Federacji Rosyjskiej udostępnienia chociażby wstępnej informacji o tym, kto, gdzie i w jaki sposób usiłował podważyć bezpieczeństwo czy też interesy Amerykanów na Krymie, Departament Stanu USA nie wymienił ani nazwisk, ani konkretnych faktów, ani przedmiotu tych zakusów. Prowadzone przez USA poszukiwania wszędzie „śladu rosyjskiego” dochodzą do całkowitego absurdu, – oświadcza MSZ Federacji Rosyjskiej. Są to oskarżenia o to, że „oddziały samoobrony Donbasu stosują pistolety maszynowe Kałasznikowa” i prowadzą „rozmowy radiowe w języku rosyjskim”. Prawie cała ludność obwodu donieckiego rozmawia w języku rosyjskim.

Dziennikarka rosyjskiej telewizji LifeNews Julia Szustra, która razem z kolegami została zatrzymana w ukraińskim Doniecku przez nieznanych ludzi w maskach, nawiązała łączność i powiedziała, że operację tę przeprowadziły pododdziały specjalne Służby Bezpieczeństwa Ukrainy. „Zabrano nam sprzęt i telefony. Potem wywieziono nas samochodem razem z pracownikami SBU. Oświadczyli oni, że nasze przebywanie na terytorium Ukrainy zagraża jej integralności i bezpieczeństwu” – powiedziała dziennikarka. Pracownicy LifeNews zostali zaatakowani przez nieznanych sprawców w maskach, gdy przygotowywali się do nagrania wywiadu ze zwolennikiem federalizacji Ukrainy, Ignatem Kromskim, znanym jako Topaz. Julia Szustra oznajmiła, że są deportowani z kraju. Pracownicy Służby Bezpieczeństwa Ukrainy zawieźli ją razem z operatorem Michaiłem Pudowkinem do rosyjsko-ukraińskiego przejścia granicznego Uspenka. Nie podano, w jaki sposób ukraińscy pracownicy służb porządkowych wyjaśnili swoje działania.

Służba Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU) informuje o zatrzymaniu w Doniecku zwolennika referendum Ignata Kromskiego, znanego jako „Topaz” – poinformowała w piątek agencja informacyjna Ukraińskie Wiadomości Krajowe (UNN). Według danych agencji, Kromski został zatrzymany razem z dziennikarzami rosyjskiej

stacji telewizyjnej LifeNews, którzy przygotowywali się do przeprowadzenia wywiadu z działaczem.

Moskwa jest oburzona rosnącą liczbą incydentów z udziałem rosyjskich dziennikarzy na terytorium Ukrainy i podkreśla, że międzynarodowe struktury i społeczność obrony praw człowieka nadal je ignoruje – poinformowało Ministerstwo Spraw Zagranicznych Federacji Rosyjskiej. W Doniecku na wschodzie Ukrainy zostali dzisiaj porwani i poniżeni dziennikarze rosyjskiej stacji telewizyjnej LifeNews. Wcześniej zatrzymany został producent telewizji NTV, a specjalny korespondent firmy radiowo-telewizyjnej WGTRK nie został wpuszczony na Ukrainę.

Dziennikarze i urzędnicy bezprawnie przetrzymywani i wykorzystywani jako „karta przetargowa” przez zbrojną grupę separatystów we wschodniej Ukrainie muszą zostać natychmiast uwolnieni, apeluje Amnesty International, stwierdzając, że mogą być narażeni na tortury i inne formy znęcania się. „Kyiv Post” poinformował, że co najmniej 16 osób zostało porwanych od zeszłego tygodnia w Słowiańsku i Gorłówce, w regionie Doniecka we wschodniej Ukrainie, gdzie prorosyjskie grupy zbrojne przejęły kontrolę. Trzech zagranicznych dziennikarzy zostało zwolnionych, ale kilku innych dziennikarzy i urzędników pozostaje uwięzionych lub zaginionych. We wtorek dwóch uprowadzonych wcześniej mężczyzn zostało znalezionych martwych, ze śladami tortur na ciałach. Na konferencji prasowej 23 kwietnia samozwańczy „burmistrz ludu” ze Słowiańska Wiaczesław Ponomariow powiedział, że niektórzy porwani przetrzymywani są jako „karta przetargowa” i nie ma zamiaru ich wypuścić. Oskarżył rząd w Kijowie o przetrzymywanie i torturowanie jego „towarzyszy”.

„Trwają aresztowania dziennikarzy, urzędników miejskich i mieszkańców przez grupy zbrojne w Słowiańsku świadczą o bezprawiu, które panuje we wschodnich regionach Ukrainy i budzi obawy, że zatrzymani są narażeni na tortury i inne formy znęcania się. Przetrzymywanie zakładników i używanie ich jako „karty przetargowej” dla celów politycznych jest odrażające i

niezgodne z prawem” – powiedziała Heather McGill, badaczka Amnesty International na Ukrainie. „Zastraszanie, uprowadzenia i przetrzymywanie dziennikarzy stanowią poważny cios dla wolności słowa i muszą zostać powstrzymane. Każdy kto bezprawnie przetrzymuje dziennikarzy i innych musi zagwarantować im bezpieczeństwo i natychmiast i bezwarunkowo ich uwolnić.” Wezwanie Amnesty International towarzyszy rozpoczęciu przez ukraińskie siły zbrojne ofensywy w celu odzyskania kontroli nad Słowiańskiem. Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie wyraziła zaniepokojenie uprowadzeniami i wezwała do natychmiastowego uwolnienia dziennikarzy.

W ciągu ostatnich 11 dni miała miejsce niepokojąca seria uprowadzeń we wschodniej Ukrainie. Wypadki zbiegły się w czasie z przejęciem przez prorosyjskie grupy zbrojne kontroli nad posterunkami policji i urzędami publicznymi w kilku miastach, w tym nad budynkiem ukraińskiej Państwowej Służby Bezpieczeństwa w Słowiańsku (SBU). Ich rzekomy lider Wiaczesław Ponomariow ogłosił się burmistrzem Słowiańska. Według doniesień mediów, mieszkaniec Słowiańska Artem Deynega został uprowadzony 13 kwietnia przez nieznanych ludzi, po tym jak filmował z balkonu naprzeciwko budynku SBU. Trzy dni później, ukraiński publicysta Serhij Lifter został porwany podczas pracy przekazywania informacji z miasta. Miejsce ich pobytu pozostaje nieznane. 18 kwietnia, Nelya Shtepa, wybrana na burmistrza Słowiańska, zniknęła po próbie spotkania z Wiaczesławem Ponomariowem. Prawdopodobnie pozostaje w niewoli od czasu wystąpienia 22 kwietnia w LifeNews, prokremlowskiej stacji telewizyjnej w Rosji. Tymczasem szef policji w Słowiańsku Oleg Prochorow zaginął 19 kwietnia. Miejsce jego pobytu jest nieznane. Prawdopodobnie również jest przetrzymywany przez grupę zbrojną. 20 kwietnia Irma Krat, była przywódczyni protestów EuroMajdan w Kijowie i redaktorka TV „Ukryta Prawda Ukrainy”, została uprowadzona po podróży do Słowiańska w celu przygotowania relacji o ostatnich wydarzeniach. Jej adwokat uważa, że jest przetrzymywana w

budynku SBU, który pozostaje pod kontrolą prorosyjskiej grupy zbrojnej. Oskarżana jest o udział w torturowaniu i zabiciu oficera Berkutu kilka miesięcy temu podczas zamieszek w Kijowie. Krat zaprzeczyła zarzutom. Dzień po uprowadzeniu Irmy Krat prorosyjska grupa zbrojna zwołała konferencję prasową, podczas której zmusili ją do wystąpienia przed krajowymi i zagranicznymi mediami. Następnie zablokowali dziennikarzom wyjście, a co najmniej jeden zagraniczny korespondent został porwany. Ponadto 21 kwietnia trzech innych zagranicznych dziennikarzy zostało tymczasowo zatrzymanych przez uzbrojonych mężczyzn z punktu kontrolnego w mieście. Cała trójka – dwóch Włochów i jeden Białorusin – została później wypuszczona, ale skonfiskowano im sprzęt.

22 kwietnia w pobliżu rzeki Torets koło Słowiańska znaleziono ciała dwóch mężczyzn ze śladami tortur. Jeden z nich został zidentyfikowany jako Wołodymyr Rybak, członek rady miasta Gorłówka z Partii Batkiwszczyna, który został uprowadzony 17 kwietnia. Nagrania wykonane w tym dniu i zamieszczone na stronie lokalnej prasy ukazywały urzędnika brutalnie zaatakowanego przez kilku mężczyzn, z których jeden był zamaskowany i miał kamuflaż. Według „Kyiv Post”, ciało Wołodymyry Rybaka zostało znalezione przywiązane do worka z piaskiem. Na brzuchu miał cięcie. Prawdopodobnie żył jeszcze, kiedy wrzucono go do rzeki. „To przerażające i szokujące odkrycie musi służyć jako pobudka dla wszystkich we wschodniej Ukrainie. Konieczne jest niezależne i rzetelne śledztwo w sprawie tych zabójstw i pociągnięcie winnych do odpowiedzialności” – powiedziała Heather McGill.

Autorstwo: admin ZnZ (akapity 1-2), redakcja GR (3-15, 40-42), Andriej Fiediaszyn (23-26, 35-39), Ksenia Mielnikowa (27-30), Natalia Kowalenko (31-34), Jacek C. Kamiński (16-22), redakcja AI (43-46)

Źródła: [Zmiany na Ziemi](#), [Głos Rosji](#), [Lewica.pl](#), [Amnesty International](#)

Kompilacja 25 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”